

Poznański
 Dziennik i Obwieszczenia
 opcjonalnie
 po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
 Pojedyncze egzempl.
 sprzedają się po 1 sgr. 6 fe
 w Ekspedycji
 przy Placu Wilhelm. nr. 8

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Poznański
 Dziennik i Obwieszczenia
 opcjonalnie
 po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
 Pojedyncze egzempl.
 sprzedają się po 1 sgr. 6 fe
 w Ekspedycji
 przy Placu Wilhelm. nr. 8

Poznań, 9 kwietnia. Dochodzi nas z Warszawy wiadomość o nastąpieniu rozprawienia tamtejszego Towarzystwa rolniczego, przez osobne stanowienie rady administracyjnej Królestwa. Po szczegóły samogóz postanowienia odsyłamy czytelnika do rubryki warszawskiej, gdzie znajdzie powtórzoną jego osnowę.

Łubó decyzya wyszła, co do formy swojej, od administracyjnej Królestwa, z uwagi jednak na skład rady i jej prezydencya, równie jak na wyrażnie w tem postanowieniu wspomniane upoważnienie cesarskie, należy krok ten za wpływ ogólnej polityki rosyjskiej, nie zaś za co innego. Otóż krok ten omisszka najboleśniejsze w Królestwie Kongresowem wrażenie i potęgając nieukojone tam jeszcze wzburzenie umysłów, zwiększy zarazem panującą a zadawnioną bliskość do petersburskiej polityki naprzeciw Polsce. Oby sproszadził mniej rozważnego wybuchu tego wzburzenia stał się powodem do smutnych dla kraju i sprawy państwa następstw!

Zanim dojdą nas na poufniej lub dziennikarskiej drodze dogodnie objaśnienia co do właściwych pobudek i politycznej doniosłości uchwały rozwiązującej Towarzystwo, nam się próbować śledzić ich na drodze przypuszczeń i kombinacji.

Dwa możliwe są tu tłumaczenia. Albo jestto początek reakcyi w dotychczasowym postępowaniu rządu rosyjskiego, a wtedy następne kroki w tymże samym kierunku, rychło za pierwszym pójdą; albo jestto przeciwnie mający utrwalic, uporządkować i na organiczną wpróbować drogę, tę odrobinę ustępstw, które rząd rosyjski dla Królestwa poczynił, a na których, w myśli jego, ma się być skonać.

W pierwszym przypadku sprawdziłaby się nasza zamiana i wielowiekowa historia usprawiedliwiona nieufnością do każdego słowa i postępek polityki moskiewskiej, która dotąd nie słowiańskiego, nie ucziwego w stosunku do Polski nigdy w sobie nie miała, ale raczej, wierna swojej mongolsko-niemieckiej naturze i tradycji, już to gwałtowność podstępem, już to jedwabnemi słówkami, już to i srogosścią, a zawdy fałszem i wiarołomstwem w swojej ciemności się posługiwała. Wszystkie dotychczasowe ustępstwa i względy pozorne, byłyby więc i w tym tylko taktyka chwilowej konieczności; skoro zaś Warszawa należeć już wojskiem obsadzona i obsaczona, siły w Królestwie odpowiednio wzmożone i rozstawione, wreszcie jak potrzeba przygotowane; zaczęłoby się co się dotychczas niechęć zrobiło, kartaczując, wieszając i wywoząc tych, eoby, organizacji wszelkiej łączności pozbawieni, opierać się jeszcze śmieli. W takim przypuszczeniu doradca tego pierwszego kroku w reakcyi, jest niewątpliwie Muchanow, który musiał zapewne przybyć do Petersburga. Bezpośrednim celem rozwiązania Towarzystwa rolniczego byłoby, nietylko już likwidacja instytucyj, która jaką taką przedstawia organizację i łączność obywatelstwa polskiego, ale głównie i przede wszystkim wyrwanie na korzyść rządu cesarskiego z rąk obywatelstwa polskiego, tego moralnego zysku, jakoby mogło zlikwidować dla sprawy państwowej ze śmiałości i szlachetności inicyatywy w uwłaszczeniu włościan. Jeżeli rząd rosyjski zgodzi się kiedyś w Królestwie na zasadę uwłaszczenia, oñare materyalną z t'em połączoną oczywiście musi być właściciele ziemscy poniosą; on wszelako będzie mógł mówić u prostego chłopstwa dla siebie załugę, i że się nazywało, że wszystkie te dobrodziejstwa z łaski państwa polskiego na włościan spływają. Właściciele ziemscy, łącznej imi pozbawieni, będą musieli odgrywać rolę ewentualnie dziele uwłaszczenia, w obec włościan rolę biernych piersów, jeżeli nie szkodliwych oponentów, dobroliwym ciarom cesarza rosyjskiego. Uzasadniona wszelako i głębię nasza nieufność, nie tyle do przyszłej jakiejś rosyjsko-polskiej polityki której nie znamy, ile do dotychczasowej moskiewskiej którą nieustannie aż zbyt dobrze kraj i nasznaznają; nieufność ta, powiadamy, nie zaślepiła wszelako tak dalece, iżbyśmy wyznać nie mieli, że wszyszcz razem zważywszy, pierwsza ta alternata mniej prawdopodobną w tej chwili nam się widzi od drugiej, którą kilkukami objaśnić sobie pozwolimy.

W owym drugim tedy przypadku, rzecz mogłaby się jak następuje. Przeczyć się nie da, że stan rzeczy ostatnich tygodniach nie był w Warszawie i w Królestwie stanem organicznym i porządkowym, ale z gruntu rewolucyjnym. Było tam silne wojsko rosyjskie, ale siły nie rozwijało; nikt się jej zresztą nie bał, bo większość państwa była gotowa, a jestto argument bardzo silny na rzecz i wszędzie. Były dalej różne dawne organa państwa państwowej, ale najzupełniej sparalizowane i zdyskredytowane; wszystko co się działo, działo się ostatecznie za pomocą dwóch improwizowanych władz narodowych, delegacyj i komitetu Towarzystwa rolniczego, popędzającego kierunek dwom tym władzom nadawał rodzaj klubu państwowego, w resursie co wieczór zbierającego się, gdzie wbiegały i objawiały żywe prądy opinii publicznej i państwowego poczucia. Wszystko to, lubo konieczne i zabiegane, było oczywiście wyjątkowem i trwać wiecznie nie mogło. Jakies przesilenie i uporządkowanie na tę lub owę stronę, jakiś zwrot podobnego stanu rzeczy w organiczne

karby, chociażby ułomne, był nieodzownym. Naturalnym terminem tego zwrotu było, albo jawne powstanie narodowe, któreby całkiem usunęło marę władz dotychczasowych, albo ostateczne słowo monarchy co do granic, jakie chce ustępstwom swoim wytknąć. Poczucie i zdanie powszechnie oświadczyło się przeciwko powstaniu w danych warunkach i okolicznościach. Pozostawał więc już drugi tylko termin. Termin ten nadszedł z nadejściem wiadomych postanowień cesarskich, w same święta Warszawie ogłoszonych. Postanowienia te, jak książe namiestnik oświadczył to kilku znakomitszym obywatelom, miały być ostatecznym kresem, po za który cesarz w ustępstwach swoich posunąć się nie myśli. Kończył się więc stan rewolucyjny a zaczynał organiczny. Członkowie nowego po części rządu Królestwa Polskiego, jeśli rosyjsko-polskie stanowisko swoje na sercy brać chcieli, musieli dotychczasowy dualizm władzy usunąć, zanim do organicznego rozwoju skromnych reform przystąpić im było podobna. Zamknięto więc klub resursowy, zwinęto delegacya miasta Warszawy. Pozostawał jeszcze komitet Towarzystwa rolniczego. Ale Towarzystwo opierało byt swój na legalnej podstawie; trudno więc było powiedzieć komitetowi po prostu: rozejdźcie się, boście już niepotrzebni. Z drugiej jednak strony legalny ten co do formy komitet, nabrał był całkiem nieprzewidzianej przez statuta władzy, a nawet rozwinął w jednej z najżywoćniejszych kwestyj wewnętrznego prawodawstwa i administracji, w kwestyi uwłaszczenia włościan i moralnego na nich wpływu, całkiem od rządu niezależną, daleko sięgającą, doskonale zorganizowaną, a jednak pierwiastkowem statutu nieupoważnioną czynność. Otóż w radzie Królestwa Kongresowego, czyli w radzie administracyjnej zasiadł teraz minister, górujący nad resztą członków tej rady, bystrością i jasnością umysłu, a energią woli. Mamy na myśli margrabie Wielopolskiego. Minister ten z dawną niebardzo był przychylny Towarzystwu rolniczemu, a mógł jeszcze onegoż przesowski, panu Andrzejowi Zamoyskiemu; należy bowiem do arbitralnych natur, które albo kierują czemś po swojej myśli, albo od roboty całkiem się usuwają. „Nie potrzeba mnie“, mawiał on, „w Towarzystwie rolniczem, bo cóżbym tam robił? Jest tam już Zamoyski.“ Pewna tu niechęć dla Towarzystwa rolniczego, oczywiście wznowić się tylko mogła w Wielopolskim, skoro zostawczy ministrem i zabierając się energicznie do ujęcia w karby swego wydziału i zreorganizowania go po swojej myśli, ujrzał, jak to Towarzystwo staje mu w poprzek, arrogując sobie władzę nadzwyczajną, rozsyłając po całym kraju okólniki, dając swoim komitetom i korespondentom instrukcyje już to w rzeczach oświaty włościan, już nawet pod względem pożądanego wpływu duchowieństwa na lud. Pomyslał więc zapewne: „Niech sobie krzyczą jak chcą, ale dwóch rządów być nie może.“ Myśl ta jego zbiegła się z pragnieniem namiestnika, a cesarz naturalnie zgodził się na tak miłą sobie propozycyą. Stało się więc, że wyszło owo postanowienie rady administracyjnej, rozwiązujące Towarzystwo rolnicze.

Przypominamy wyraźnie, że to cośmy w formie twierdzącego opowiadania dopiero wypowiedzieli, jest tylko osobistym naszym przypuszczeniem i kombinacyą; wszelkie więc sprostowanie, tak ze strony faktów, jak ze strony osób lepiej zawiadomionych, pierwsi najskwapliwiej przyjmujemy. Jeśli wszelako ostatecznie to nasze przypuszczenie co do genezy postanowienia rady administracyjnej, trafnie się okaże, rozwiązanie Towarzystwa rolniczego nabyte całkiem innego znaczenia niż w pierwszym przypadku. Nie będzie to już objaw poczynającej się reakcyi, ale po prostu wymagalność nowego rządu w Królestwie, który dualizm władz znieść pragnie, by t'em pewniej mógł na drodze organicznej, zapowiedziane a niestety! więcej jak skłape reformy rozwijać.

Radcę zdrowia dra Leonharda w Mühlheim nad Rur-em mianowano fizykiem powiatowym na powiat duisburgski.

Berlin, 8 kwietnia. Na sobotniem posiedzeniu izby poselskiej przed rozpoczęciem obrad nad przedmiotami na porządku dziennym stojącymi zabrał głos minister spraw zagranicznych, baron Schleinitz, z powodu znanego wystąpienia hr. Schlippenbacha attaché przy poselstwie pruskim w Rzymie. Hr. Schlippenbach miał, jak gazety donoszą, przewiesić listy generała Franciszka II Bosco do niektórych osób w Sycylii, podburzając do agitacyi na korzyść przywrócenia rządów burbońskich. Minister powiada, że lubo zajęcie to dotychczas tylko z gazet mu jest znanem, a urzędowego raportu od posła w Rzymie dopiero zażądał, jednakże już teraz stanowczo potępia wzięcie się oficera hr. Schlippenbacha gdyby się takowe miało potwierdzić i przyrzeka, iż zapobieży nadal podobnym nadużyciom.

Kołońska Gazeta pisze o reformach w Królestwie Polskiem, co następuje: „Cesarz rosyjski zawiódł nadzieje zwolenników stęzalego legitymizmu, który teraz, jak się zdaje, założył główną kwatery w Berlinie. Nasi legatymieci widzą we Włoszech i w całej Europie jeno rewolucyą i przewrót praw boskich i ludzkich. Niechą ani słuchać ani wiedzieć o wyrabiającej się od wieków, coraz silniej objawiającej się sprężyńie życia ludów, zowiącej się narodowością, z którą przyjdzie rozrachować się w zły lub dobry

sposób. Wielki niepokój, który ogarnął całe masy ludów, nieczem innem dla nich nie jest, jak dziełem zagranicznych agentów. Jeszcze dziś czytamy w pruskim Wochenblacie, że okrzyk boleści w Lombardy został zorganizowany przez piemonckich agentów. Piemoncy to agenci sprawili, że król Franciszek II utracił tron i państwo, i gdyby nie owi agenci, jeszcze dziś śpiewałaby cała Wenecya z uniesieniem: Boże utrzymaj cesarza Franciszka! Jeżeli niewystarczy piemonccy agenci na zbuntowanie świata, to stawiają francuskich; francuscy to agenci i francuskie pisma ulotne miały też wyrwać z miłego spokoju Polaków, w którym się znajdowali od czasu zdobycia Warszawy przez Paskiewicza pod łagodnym panowaniem rosyjskiem. Gdy wiadomość doszła do Berlina o wypadkach warszawskich, byli przekonani, że car rozmówi się z polskimi buntownikami tylko za pośrednictwem kul i bagnetów i wciąż powtarzali, że odbierają wiadomości z Petersburga, iż tam niemyśla o żadnych ustępstwach. Cesarz Aleksander II okazał się atoli rozsądniejszem, aniżeli starorusyjskie stronnictwo w Berlinie. Poznał on, że żyjemy w czasie, w którym ludami niemożna rządzić pałkami, że trzeba wysłuchać życzeń, rozróżnić sprawiedliwe żądania ludu od niesprawiedliwych, a nie potępiać z góry wszystko. Miał także wzgląd na własne położenie, bo Rosya od czasu wojny krymskiej jest wycieńczona, nie naprawiła skarbu, rozszerzyła wydatki na koleje i wywołanie chłopów, i potrzebuje żołnierzy na własną obronę. Kiedyż chłopów wyzwała, czyż może trzymać Polaków w wiecznym poddaństwie? Cesarz przeto, z wielu względów rozsądnych usłuchał życzeń i rozpoczął reformy w Królestwie Polskiem.“

Jedna z korespondencyi berlińskich do Schl. Ztg powiada, że w miarę jak obawy rosyjskiego rządu przed rozruchami z powodu oswoobodzenia włościan w Rosyi nikną, niknie także nadzieja Polaków otrzymania ustępstw wychodzących z granic reform dla całej Rosyi przyobiecanych. Tak przynajmniej na sprawę tę zapatrują się urzędowe koła berlińskie. Tymczasem dyplomaci niektórzy zwykle bardzo ostróżni sądzą iż łatwo jeszcze w roku bieżącym może się ukonstytuować Polska na podobieństwo Węgier. Wiadomości z Austryi niepomyślne, a symptomatów groźnych w krajach koronnych mnożą. Dawniej jeżeli Austria szukała ratunku w tarapatkach, rzucając się za bój na drogę reform, opierała się jakośkolwiek na resztkach organizacyi, ale te dziś już znikły do szczytu.

Berlin, 7 kwietnia. Tutejsza atmosfera polityczna w sferach dworskich i wyższych wojskowych, nieprzestaje wprawdzie, już to cicho już to głośno, wskazywać na jakąś bliską burzą europejską, ale jakkolwiek wszyscy czują przez skórę nadmiar elektryczności w powietrzu, nikt sobie jasno sprawy zdać nie może skąd właściwie ma wypaść ów grom zapalny, co pożar powszechny roznieci. Niektórzy szczerani wyjadacze dyplomatycznego świata dają wszelako niedwuznacznie do zrozumienia, że jakkolwiek nie mało jest wątpliwych a spornych kwestyj i palnych materyałów w Europie, to jednak z rozmysłem przesadzają w tej chwili w Berlinie osoby w t'em interesowane, europejskie owe niebezpieczeństwa i zapowiedzi nieuchronnej wojny, żeby zmiesić moralnie izbę panów do przyzwolenia na nowy podatek gruntowy, którego zwiększone wydatki wojskowe konieczne potrzebują, a izbę poselską do gładkiego przyjęcia wojskowej reorganizacyi i odpowiednich kredytów nadzwyczajnych. Skoro się jedno i drugie pomyslnie załatwi, dodają owi szczerani politycy, niebawem też pofolgują odgrózki i zapowiedzi wojenne w Berlinie.

Uspობienie umysłów w publiczności, dziennikarstwie i w izbach, coraz bardziej odstrycha się od tak popularnych przed dwoma laty ministrów, a nawet koryfeusz parlamentarny liberalizmu, widocznie traci na wzięciu i opinii, z powodu wiernego swego popierania, bądź co bądź, dawnych swoich przyjaciół, a obecnych członków gabinetu. Już nietylko Kladderadatsch, ale nawet pomniejsze teatra pozwalają sobie żartów i dowcipów, podkopujących dotychczasową powagę owego pruskiego Mirabeau. Na prowincyj i u ludu pospolitego gorzej jeszcze stoją rzeczy dla pana Vinkego: umysły całkiem tam od niego się odwróciły, mianowicie z powodu nicz'em nieusprawiedliwionej sceny, jaką w izbie przed świętami wyprawił popularnemu Waldeckowi, o deficycy wyrazów: „poddany a obywatel“. Nie-mało także zniechęca opinią mas pospolitych i mieszczaństwa ku ministerstwu, przewodzenie wojskowych nad cywilnymi, które od czasu reorganizacyi armii bardzo się wzmożło; gazety liberalne lub liberalizujące, nie widząc żadnej gruntownej w tej mierze zarady, skwapliwie teraz zapisują z całego kraju, wszystkie zdarzone przykłady dumnego a swawolnego pomiatania światem cywilnym przez reprezentantów siły zbrojnej. Oczywiście wzrasta stąd w masach niechęć do reorganizacyi wojskowej i do odnośnych projektów rządowych, które mają przyjść pod obrady sejmu. Mieszczaństwo obawia się, żeby nie ukrzepił się pretoryanizm, który w ścisłym sojuszu z żywiołem feodalnym i szlacheckim, rychłoby mógł ukroć niedawne nabytki swobód cywilnych i politycznych. W takim stanie umysłów, dużo hałasu i zły krwi narobił w Berlinie, przypadek zdarzony podczas świąt, gdzie jakiś oficer od dragonów, mieszkający w hotelu Petersburgkim pod Lipami, rąbnął z tyłu w kark

pałaszem stróża domowego, za to, że mu nie dość przedko, czy nie dość potulnie klucz od stancyi przyniósł; szczególnie się nad tém obruszono, że tenże oficer przyszedł sobie nazajutrz do tablotu jakby nigdy nic i wesoło z kolegami szampa na zapijał, i że ze strony władz zwierzchnich nie zgoła nie przedsięwzięto w sprawie, gdzie przecież o swawolne porabianie bezbronnych obywatela chodziło.

Ministrowie starają się, ale być może iż trochę już późno i niedostatecznie, o zneutralizowanie tych niekorzystnych dla siebie prądów opinii, przez różne odosobnione ustęstwa dla głosu powszechnego. Mianowicie nowy minister sprawiedliwości, pan Bernuth, z corażto nowymi występami przed sejm projektami do ustaw, które świadczą o gorącej intencji pozyskania sobie moralnego poparcia u liberalnego stronnictwa nie tylko już Prus ale Niemiec całych. Podobnymże względem powodowany, zrobił minister spraw zagranicznych, pan Schleinitz, to wielkie ustęstwo dla mocno poruszonej opinii publicznej, że uroczyście oświadczeniem w izbie poselskiej, odepchnął od rządu wszelką solidarność z niebacznym krokiem pewnego członka ambasady pruskiej w Rzymie, hrabiego Schlippenbacha. Jak wiadomo, młody ten oficer gwardyi, hołdując sentymentem swego otoczenia, podjął się być zawieszony do Palermu jakieś kompromitujące listy burbońskiego generała Bosco, ale nieszczęśliwym trafem listy te wpadły w ręce władz sycylijskich i oczywiście szczególnie krzywe rzucić musiały światło na stanowisko dyplomacyi pruskiej we Włoszech, mianowicie po dawniejszym zajściu z pruskim okrętem wojennym „Loreley” i z pruskim exambasodorem przy Franciszku II, hr. Perponcher.

Co do kwestyi polskiej, całe tutejsze i prowincjonalne dziennikarstwo, idąc chętnie i skwapliwie za daną z Central-Press-Stelle skazówką i popędem, nieustaje w obrabianiu jęj na wszystkie tony i sposoby, zawsze jednak w jak najnieprzyjaźniejszej dla Polski i Polaków intencji. Rozmowa długie i niby gruntowne wywody, dziwnie płytkości i nędzoty opisy i przedstawienia, nawiasowe wzmianki gdzie prawda z fałszem podstępnie pomieszana, bezwstydną i jawne kłamstwa, wymysły i potwarze, dowcipy złośliwe i płaskie: wszystko to bezładnie a ciągle przez dzienniki pruskie się przesuwają, by opinią niemiecką w kierunku, sam nie wiem, potrzeby politycznej czy niechęci plemiennych, co do polskiej sprawy obrabiec. Przykładów obszernych przytaczać mi nie sposób, bobym musiał przepisywać całe arkusze; z resztą i was by to nic nowego nie nauczyło, a mnie formalnym wstrętem przejmując zatrzymanie się nad tym upakimem intelligeny i uczucia narodu, bądź co bądź, wielkiego pod niejednym względem w dziejach człowieczeństwa. Parę tylko drobnych kawałków, które mi właśnie na myśl wpadają. Krzyżowa, jeśli się nie mylę, Gazeta wytykała z oburzeniem temi dniami, jakieto fałszywe wierutne pismo Gazeta Warszawska, przez żyda (l) Königa redagowana, żeby Prusy w oczach Polaków ohydzić, jak np. że żołnierzom polskiego pochodzenia w Toruniu konsystującą zakazano mówić między sobą po polsku. Otóż przypadkiem jestem w możności potwierdzić najzupełniej prawdziwość tego faktu, przez gazetę Warszawską podanego i zwrócić Gazecie Krzyżowej zadane przez nią kłamstwo; kilka najwiarogodniejszych i i najmniej w rzeczy tej interesowanych osób, a które mogą najlepiej o toruńskich stosunkach wojskowych wiedzieć, zapewniało mnie, że w istocie wydano tam taki zakaz żołnierzom niepomyślnie już którego pułku. Taz Gazeta Krzyżowa a za nią wszystkie inne berlińskie i pruskie, opowiadały z różnemi przystrojeniami, wykrzyknikami i komentarzami, o jakiejś bijatyce, która miała zajść w drugie święto W. Nocy w pobliżu Berlina pomiędzy procesją młodych ludzi w czapkach polskich i z polską chorągwią a robotnikami i ludem, przyczem mniemanych Polaków rozpędzono, wybito i chorągiew podarto. Każdy mógłby słusnie zapytać: co to byli za młodzi Polacy? boć tak dużo ich w Berlinie nie masz, iżby podobnym ogólnikowym oznaczeniem dało się rozsądnie tak nieprawdopodobną historią uzasadnić. Z młodzieży polskiej pobierającej tu nauki nikt o podobnym zajściu ani słyszał i każdy z Krzyżowej dopiero Gazety o niem się dowiedział. Jeśli więc nie młodzież szkolna i uniwersytecka, jakaz więc inna młodzież polska mogła się tu w Berlinie, w drugie święto, gromadnie z chorągwią pojawić? Jestto tak proste i naturalne dla każdego pytanie, iż Gazeta co czytelników swoich takim tryumfem odniesionym nad polską chorągwią czętuje i wesoły, powinniaby sobie zadać przynajmniej trud bliższego oznaczenia jeśli nie nazwisk, to chociaż powołania lub charakteru tych mniemanych Polaków, którzy przecież z nieba na szosę berlińską zlecieć i w mgłę napowrót zniknąć nie mogli, przez nikogo ani poznani, ani zdeterminowani.

ale dosyć tego na dziś; przejdźmy do czego innego. Ostatnie wnioski sejmowe polskie jeszcze ani na krok naprzód nie postąpiły. O wniosku Niegolewskiego powiadają, że komisya porządkowa ma zaproponować izbie przejście nad nim do porządku dziennego, ale odnośnego raportu komisji jeszcze nie masz; niewiadomo mi nawet czy rzeczonakomisya obradowała już urzędowo nad tym przedmiotem. Komisya oświecenia, której przekazano językowy wniosek Bentkowskiego, dotąd go jeszcze także pod roztrząsanie nie wzięła. W ogóle prace sejmowe idą po świętach dość leniwo, dla bardzo powolnego zjeżdżania się członków. W dzień otwarcia na powrót sejmowi, to jest w zeszły czwartek, było z całego koła polskiego (które z 27 składa się członków) ogółem tylko 4 członków w Berlinie tj. Cieszkowski, Plater, Bentkowski i Pilaski. Oczywiście w takim stanie rzeczy bieg spraw musi się do łaski i obecności członków stosować, kiedy oni do biegu spraw stosować się nie mogą lub nie raczą.

Naczelnym prezes W. Księstwa pan Bonin zjechał tu był z Poznania zaraz po świętach i był na czwartkowym posiedzeniu izby, ale w piątek wieczorem odjechał znow z powrotem do Poznania. Powiadają, że nagły ten odjazd

nastąpił w skutek depeszy telegraficznej komenderującego w Poznańskim generała, hrabiego Waldersee, donoszącej o groźnych rozruchach w okolicy Kalisza w pobliżu granicy prusko-poznańskiej. Wieść dodaje, że w przebiegu tych rozruchów wywróconym został pomnik wystawiony przed laty kilkunastu pod Kaliszem na pamiątkę zjazdu monarchów rosyjskiego i pruskiego i zbratania dwóch wojsk sąsiednich na wspólny rewii. Nie znajduje wszelako potwierdzenia tej wieści w żadnym z dzienników tutejszych.

Osoby dobrze świadome tego co się w urzędowych dziejach sferach, zapewniały mnie, że pan minister sprawiedliwości wydał, jeszcze przed świętami, poufny okólnik do prokuratorów królewskich w W. Ks. Poznańskim, zalecając im szczególną baczność na dziennikarstwo polskie, jakoteż żeby się nie ociągali z aresztowaniem numerów, któreby im materyą do tego przedstawiać się zdawały. Przytomina mi to pana Westphalena, który także był zdania, iż należy utrudniać a jeśli się da uniepodobnić wydawanie dzienników, których dążność rządowi się nie podoba, przez często powtarzane legalne aresztowanie pojedynczych numerów.

Prezes sejmowego koła polskiego, A. Cieszkowski, odebrał temi dniami z bratniej Warszawy rozczulający dowód żywego współczucia, jaki niepowetowana strata, która go dotknęła, powszechnie obudza. Delegacya Warszawy (oczywiście kiedy jeszcze istniała) przesała mu serdeczny i tkliwy adres kondolencyjny, opatrzony podpisami wszystkich 24 jej członków.

Tutejsze junkry, mając na czele hrabiego Stolberg Werningerode, zbierają po całym kraju składki na przepyszną tarczą, która ma być przez nich ofiarowana exkrólowi neapolitańskiemu Franciszkowi II, w hołdzie dla zasady którą wyobrażał i bronił, jakoteż w uznaniu bohaterstwa, jakie w tej obronie okazał. Odnośna odezwa tych pruskich entuzjastów prawowitości, formalnym jest programem politycznym i ztąd bardzo ciekawa lubo nie bardzo budująca.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 4 kwietnia. Piszą do Schl. Ztg.: Wczoraj na Krakowskim Przedmieściu odbyła się demonstracya religijno-patryotyczna. Wielka masa ludu zgromadziła się tamże w koło obrazu N. Panny, przy którym dnia 27 lutego padły ofiary, i klęcząc śpiewano pieśni kościelne i patryotyczne, między innymi „Boże coś Polskę.” Po skończeniu nabożeństwa tłumy rozeszły się do domów, przechodząc przed zamkiem, chociaż młodzież prosiła usilnie, aby inną obrano drogę. Dziś właśnie powtórzyło się nabożeństwo w tej formie jak wczoraj. Śpiewano znow trzy pieśni poczem wszyscy spokojnie się rozeszli. Kilka tysięcy ludzi brało udział w tej spokojnej demonstracji. Policya ustawiła straż w niejakiej odległości, wskazując dorozkom inną drogę, a po skończeniu nabożeństwa oberpolicmajster pułkownik Rozwadowski, wolno przejeżdżał przez ulice. (Wypada tu nadmienić, iż właśnie odbywa się odpust w kościele po paulińskim. Prz. red. Dz.). Jutro przed południem w kościele reformowanym odbędzie się wielkie nabożeństwo, aby ułagać błogosławienstwo niebios dla reform zaczętych. Zdaje się jednak, że trudno będzie utrzymać spokój tak dobrze, jak to czyniła delegacya i straż obywatelska. Lud niedowierza i niechętny, a nie widząc u steru spraw publicznych obywateli, łatwiej dostępnym pogłoskom niepokoju, niż dawniej. Mnóżą się też wiadomości o niespokojnościach na prowincyi. Tak w Puławach gdzie jak wiadomo rząd urządził pensyon żeński na sposób rosyjski, w majątku zabranym ks. Czartoryskiemu, młodzież zrobiła demonstracyę przeciw nauczycielom. W Grodnie i Kijowie podobno były znaczniejsze zaburzenia. Dziś margrabia Wielopolski przyjmował kilku deputowanych gmin izraelskich, na których czele stał nadrabia Meisels, i odezwał się do nich dziękując za modlitwy na jego intencją odmówione po synagogach, poczem oświadczył się za równoprawnieniem żydów z chrześcianami pod względem cywilnym, i twierdził, iż niepotrzeba, by porzucając handel chwycili się koniecznie rolnictwa, albowiem ich przeznaczeniem jest głównie zastąpić stan trzeci, który dotąd tak mało się rozwinął. Odezwa delegacyi rozwiązanej do obywateli, by się godnie, zgodnie i spokojnie zachować, ukazała się dziś w gazetach. Załoba narodowa trwa wciąż, nawet ostatnich dni młodzież zaczyna przócz oznak dotychczasowych nosić żałobne wstęgi na ramieniu. Teatra, jako puste, znow zamknięto. Od dziś dnia do resursy kupieckiej, gdzie w wieczór odbywały się zgromadzenia, mają wstęp jedynie członkowie.

— Dnia 4 kwietnia minister wyznań i oświecenia margrabia Wielopolski w gmachu komisji rządowej przyjmował dozór bóźniczny okręgów warszawskich, komitet synagogi przy ulicy Daniłowiczowskiej, oraz deputacyą starozakonnych miasta Pinczowa. Powitawszy obecnych, przy podaniu ręki nadrabiniowi p. Mejselsowi minister przemówił jak następuje: „Panowie! Wdzięczny wam jestem za okazywaną mi ufność, której nowy zaszczytny dla mnie dowód w pismach publicznych wczoraj wyczytałem. Dążenia wasze ku usunięciu, na drodze zawsze ściśle legalnej, rozmaitych względem was wyłączeń, życzę szczerze, aby skutek odniosły, a życzę jako zwierzchnik nad wyznaniem, którego zasadą jest zdrowa tolerancya, i jako prawnik. Wiadomo panom, iż jestem zwolennikiem prawodawstwa cywilnego, które od pół wieku stanowi ogniwo, naszą narodowość z cywilizacją europejską spajające. Duchowi tego kodeksu obce są ustawy wyjątkowe, obce wyłączenia przed prawem cywilnym. Nie miejcie panowie obawy, iżbym ja podzielał dzisiejszego utworu zdanie tych, którzy wam tam jakoś radzą i za warunek kładą, abyście przestali być tém czem głównie jesteście, i z drogi przemysłu handlowego, oraz z nim połączonych zajęć zchodząc, zaprzęgli się do pług. Szanowne

jest powołanie rolnicze, w którym i wy abyscie udział mieli; ja sam z rzemiosła mego jestem rolnikiem, rolników panowie, mieliśmy zawsze podostatkiem; Zwało naszemu krajowi na poważnym tak zwanym trzecim stanie, którego zaród przez Opatrzność w was włożono nieuznaniem marnieje. Wspólnych starań dołożmy aże ten zaród ożywił się i rozwinął. W tém jest społeczeństwo wasza godność. Będzie to znaczenie zależało od roztrząsanej i przezorności; przymioty te oddawna was cechowały, aby stały się nas wszystkich udziałem.”

— Czytamy następującą odezwę: „Z powodu pożaru miasta Rawy który 1700 osób pozabawił schronienia, b. legacya m. Warszawy szlachetnemu sercu mieszkańców Warszawy poleca miasto Rawę, tak ciężkiem dotknięte nieszczęściem.” Przyjęciem składek zająć się między innymi jęli pp. S. A. Fraenkel i Ksawery Schlenker.

Warszawa, 6 kwietnia. Wczorajszy Kur. Warszawy ze względu na nabożeństwo, które obecnie z okoliczności odpustu w kościele po Paulińskim odbywa się na miejscu gdzie poległy ofiary w dniu 27 lutego, któremu to nabożeństwu władze przeszkadzać nie mają żadnego powodu te słowa zamieścić na wstępie:

„Błoga nadzieją owiany duch, w chwilach niepewności do modlitwy się wraca, a modlitwa ta, chociaż z tysiącami pierśi wydobyta, z taką jednakże płynie swobodą, jakby jedne wydawały usta. Świętość jej zawsze winna być czczona, bo to poszanowanie ludowej modlitwy, to rękojmią spokoju, pomiędzy modlącym, a słuchającym. Kiedy grzmie niebiosa, czy to w świątyni, czy po za jej murami, uderzy słowa były obce przechodniom, to potężny jej ton, wskazywał przenika serca, rozwijając po nad wszystkimi jeden szandar modlitwy. Pod takim tedy sztandarem, jednym wieni uczuciem, postępujemy z całą godnością dojrzałego narodu, a obrawszy sobie za godło krzyż Pański, wraz świętymi słowami codziennej modlitwy: „I nie wódz na pokuszenie,“ dojdziemy do celu: bo Pan „odezłego zbawi.”

— Tajny radca senator Drzewiecki, uwolnionym stał na własną prośbę od obowiązków dyrektora głównego przesyłającego w komisji rządowej sprawiedliwości, a w miejsce do pełnienia obowiązków tych, powołany naczelny prokurator IX departamentu rządzącego senatu, rzeczysty radca stanu Wołowski.

Warszawa, 7 kwietnia. Ostatnich dni odbywały się bożeństwa przed kościołem Paulinów, którym władze przeszkadzały. Wczoraj rozwiązano Towarzystwo rolnicze w skutek czego dziś odbyła się wielka demonstracya, objawiać sympatye dla Towarzystwa. Umysły bardzo wzruszone. Z prowincyi donoszą o manifestacyach po wielu stach przeciw pojedynczym urzędnikom. W Kaliszu delegat obywateli utrzymuje wzorowy porządek, bez mięszania wojska; w Opatówku, Błaskach, Stawiszynie i Turku burmistrzów ustrąpiło z urzędu, podobnie jak kilku urzędników w Kaliszu. Mówią, że w Kijowie były rozruchy stawiamy poniżej różne odezwy: biskup o którym mówią w odezwie z okoliczności ogłoszenia margrabiego Wielopolskiego jest podobno biskup płocki, Myśliński; Między rzecz jest majętność hr. Potockiego.

— Czytamy ogłoszenie następujące o zniesieniu Towarzystwa rolniczego:

„W imieniu najjaśniejszego Aleksandra II cesarza rosyjskiego, króla polskiego, wielkiego księcia fiński etc. etc. Rada administracyjna Królestwa. Towarzystwo rolnicze w Królestwie Polskim ustanowione w jedynym podniesieniu rolnictwa, przez położenie jakie w czasach statnich pomimo ustawy swój przybrało, dzisiejszym dniem przestaje być obowiązkiem, z tego więc powołaniem cznościem nie jest odpowiednie, z tego więc powołaniem szczególnie upoważnieniem jego cesarsko-królewskiej majestatu:

Art. 1. Towarzystwo rolnicze ustanowione ukanem dnia 12 (24) listopada 1857 r. rozwiązuje się.

Art. 2. Komisya rządowa spraw zagranicznych, powołana do wyższego zatwierdzenia projekt urzędowania znych miejscach Królestwa zebrała (komisji) rolniczej

Art. 3. Remanent kasy Towarzystwa, przeniesiony gdzie jako depozyt do banku polskiego, dla zwrotu ku polskiemu państwu należy.

Wykonanie niniejszego postanowienia, które w niku praw zamieszczony być ma, komisji rządowej wewnątrznych poleca się. Namiestnik, generał-adjutant Książę Górczakow. P. o. dyrektora głównego przesyłającego w komisji rządowej spraw wewnętrznych, (podp.) Książę Górczakow. Sekretarz stanu przy radzie administracyjnej (podp.) J. Karnicki.

„Z polecenia dyrektora głównego przesyłającego komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego podaje się do wiadomości, co następuje: Jeden z pastyrzy dycyzej, uczynił do duchowieństwa swojego odezwę, duchowni jako przewodnicy ludu, w narkach religijnych mianowicie przy trybunale pokuty, starali się wpływać na uspokojenie umysłów, oraz na obudzenie zaufania w wiedliwość władz krajowych.

Odezwe tę zarządzający dycyzeją przesał, jako padoło, komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchow.

Ten sam pasterz w kilkanaście dni później, w powtórny dotąd przez niego rządowi na drodze własnej nienadeszaną, oznajmił duchowieństwu swojemu, iż on jedenozgodnie uchwalił świątyni akt uwłaszczania i w toż duchowieństwu, aby odpierało krzywdę jako obywateli ziemskim, czyniąc nasi nieprzyjaciele umawiając, szlachta lecz rząd, gruntami szlacheckimi włościan, wal, co tenże zwierzchnik dycyzej, przy trybunale

